

Wydawn. ROK 54

KRAKÓW, DNIA 17. WRZEŚNIA 1922.

Nr. 38.

DJABEŁ

Prenumerate, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BABUCHOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 200 Mkp.



PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCY WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 800 MKP
Cena egzemplarza 200 Mkp.

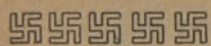
WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

JOASIA PŁACZE, JAŚ SIĘ ŚMIEJE.



Greki, nie Angliki, wziął od Turka cięgi po łbie i po łapie
Nie Anglika, ale Greka z Małej Azji Turek pędzi,
Jednak Lloyd George w tylne części z smutną miną wciąż się drapie,
Widać że w tej okolicy coś go bardzo silnie swędzi.
Za to Francuz w głos się śmieje, że Angliki, z cudzej miski
Chcąc nasycić swój apetyt, poparzyli sobie pyski.



Drobne ogłoszenia

M. JAKUBOWSKI
KRAKÓW.
Sukiennice l. 26.
Wyroby platerowane
biżuterja pamiątkowa
srebrna, wyroby
złote i galanterja

SZYMCZAKOWSKI
i Ska
FABRYKA WÓDEK
POLSKICH I LIKIERÓW.
Kraków, XIX/13.

SANATORJUM
I ZAKŁAD
WODOLECZNICZY
Dra KUPCZYKA
W KRAKOWIE,
ul. Szujskiego l. 11.

STANISŁAWA
DEBELSKA
Magazyn towarów
modnych i przybo-
rów do szycia.
W KRAKOWIE,
ul. Florjańska l. 2.

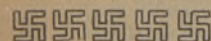
KINO „WANDA”
CO TYDZIEŃ
NOWY PROGRAM
KRAKÓW,
ul. św. Gertrudy 5.

PIOTR PAŁKA
ZAKŁAD TAPI-
CERSKO - DEKO-
RACYJNY
w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓRKÓŁDER
UL. FLORYAŃSKA 26.
(wejście od św. Marka 19)

JAN OCHMAŃSKI
MAGAZYN OBUWIA
KRAKÓW,
UL. ZWIERZYŃIECKA 4.

SZKOŁA TANCÓW
Jul. J. Nowotarskiego
KRAKÓW,
ul. Bonerowska 14 parter.
przyjmuje wpisy od 6-8 pop.
Towarzystwo doborowe.

WOJCIECH
BUCKI
KRAWIEC dawniej
Lipczyński KRAKÓW,
Rynek gł. l. 32.



**OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru
podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarza na 200 Mkp.**

O ile P. T. Abonenci nie otrzymali poprzedniego numeru uprasza się o wcześnie wniesienie reklamacji.

Gaŕoroczna prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Doł.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.
Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi
wraz z przesyłką pocztową miesięcznie
800 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika „DJABEŁ“:
Władysław Babuchowski, Kraków
ul. Niecała L. 4

WICEK SOCJALIK.



A tom sie psiokrew doczkał nagrody za moje
psiokrew dwudziestopięcioletnie grypsanie lo do-
bra narodu! ¹⁾ Akurat w ten mój psiokrew rok ju-
pileuszowy ceka rząd warszawski nowakowy mo
ci wydać befel coby od pirszygo paŕdziernika aŕe
do wyborów syjmowych nie sprzedawano psiok-
krew w kirniach nijakij trunkowości, choćbyś,
chłopie, miał najstrasznijse pragnienie, choćbyś
z nigo beł psiokrew umirający, choćbyś z niego
skrepiruwał. Na samom wiadomość o tym psiok-
krew nowym zamachu na najświntsze przekona-
nia narodu trunkowigo, dostałem takij psiokrew
trzęsionki, jakbym psiokrew nie drukowanego,
ale prawdziwego djobła, z rogami i ogonem, a na-
wyt samygo aneychrysta beł widzający. I ni mogę

¹⁾ Pierwszy monolog Wicka Socjalika ukazał się
w r. 1897.

se nijak dać rady, choć mi Siapsia do kuŕdzyj
blachy dosypuje psiokrew chininy, która na fry-
brę mo być najlipsisza.

Nie kapuję ino gdzie beł psiokrew Ignac, pa-
trun uciemieżonego narodu, coby na taki befel
nowakowy pozwoliństwo beł dający. Nie kapuję
gdzie beł posył miszczański Rosset, który sam
w syjmie pedział co nie jezd za kohnirz wylewa-
jący. Gdzie beł posył Wójcik, który psiokrew
z przekunania beł zawsze wierny wilgoci? Gdzie
beł pan Federowie, który bez trunkowości nafaso-
wał miliony, a bez onych milionów nie ostałby
psiokrew ani posłem, ani prezydentem?

Ferdyk peda, co jeich nie beło w Warszawie
jako że psiokrew syjmu tero nimo i mo tyż Fer-
dyk nadzieję, co na syjmie, który za kielka dni
mo być otwarty, wszystkie te posły i jeszcze jen-
sze stanom psiokrew w obronie najświntszych
przekunań i pusknom Nowaka z jego psiokrew
kabinetem na zielonom trawę. Ale trzo coby na-
ród jeich poparł, trzo psiokrew zwołać wiece i na
onych zbiegowiskach morowo hańbować i krzy-
czeć: Do bani z Nowakiem! precz z rzędem! precz
z klerykalizmem! hańba weteryniarzom! do chrza-
nu z Paderewskim! hańba endekom! niech żyje
Belwedyr! niech żyje trunkowość! wiwat blacha!

A no Ferdyk mo recht co trza zwoływać zbiego-
wiska. Ino nie miarkuwałem, jakom z onym za-
traconym befelem Nowakowym majom wspólność
jendecy, klerykały, Belwedyr i Paderewski, ale
mi Ferdyk beł tłumaczący, co nijakie psiokrew
międzynarodowe zbiegowisko bez hańbowania jen-
dekom, klerykałom i Paderewskimu i bez hono-
rowania Belwedyru obyńś sie ni może, bo taki
jezd psiokrew 114 paregraf regulaminu zbiego-
wiskowego, przez Ignaca zatwierdzony i w war-
sawskim Moniturze ogłoszony.

GDY CUD SIĘ ZIŚCIŁ.

Jeden tylko, jeden cud
Z szlachtą polską polski lud.
Z. Krasieński.

Doczekaliśmy tego cudu,
Którego pragnał wieszcz natchniony,
Bo obok szlachty dziś miliony
Pracowitego stają ludu —
I w zgodzie bratniej, wolni waśni,
Dawnych wyrzekłszy się niesnasek,
Jakby w czarownej jakiej baśni
Chłop z panem razem ciągną pasek.

Jastrzębiec z Bartkiem, Poraj z Kubą
Każdy ojczyznę kocha lubą,
Wspólne dziś głoszą ideały,
Każdy trud niesie dla jej chwały;

ZAWSZE NA SKŁADZIE:

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. d. — II DZIAŁ: Przybory do szycia, haftu
i dla krawców. — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ: Przybory
szkolne i do pisania. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie. — VI. DZIAŁ: Przybory
szewskie, skóra na podeszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do prania i toaletowe. —
VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia. — IX. DZIAŁ: Wszelkie artykuły korzenne.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Dom Towarowy
Fr. WOJAS
KRAKÓW, UL. ŁOBZOWSKA 12-14,

Każdy ją widzieć chce bogatą,
Mającą złota niby piasku,
Więc czy to zima, czy to lato
Pracują razem szczerze w pasku.

Tak Grzymalita, jak Onufer,
Podnoszą zgodnie ceny zboża,
Bo marek (taka wola Boża)
Każdy ma pełen z czubem kufer;
Ten sto milionów, ów pięć tylko
Chowa w chałupie pod zatraskiem...
Rośnie bogactwo z każdą chwilą
Zapracowane zacnie paskiem.

Kiedy ziemniaków wagon sprzeda
Ślepowron szampan w gardło leje,
A Kogucina modnie mdleje,
Jeśli brylantów chłop jej nie da;
Automobil ma Jelita,
Co w mętnej wodzie ryby łowi,
Maciek o cenę „Wólki“ pyta
Dzięki sprytowi i paskowi.

Szlachcie się wykpił od daniny
Jednym procentem od majątku,
A chłop poprzestał na kurczatku
Dodawszy jajek dwa tuziny.
Więc chwalmy zgodę obu stanów
Co pokazały twarz bez maski;
Niech żyje jedność chłopów, panów —
Gdy cud się ziścił — vivant paski!

Z CHWILI.

Plebiscyt „Kurjera“ na 12 najślawniejszych
mężów z każdym dniem szersze przybiera roz-
miary. Liczba biorących udział w tym plebiscycie
dosięga już 6000. Mówią, że Kurjer jest jako her-
bata od Groszego, bo dobrze głupich *naciąga*.

Niema nie tańszego pod słońcem jak nasze
koleje. Bilet trzecią klasą pociągami osobowym
do Lwowa kosztuje tylko 3100 marek, to jest tyle
co kosztuje obecnie 18 małych paczek najor-
dynarniejszego tytoniu fajkowego po 170 m. Po-
niemż zaś cena takiej paczuszki wynosiła przed
wojną 4 centy — przeto, biorąc pod uwagę ceny
przedwojenne, płacisz za podróż z Krakowa do
Lwowa 72 dawnych centów!

Prezydent gabinetu dr. Nowak przyjeżdża co
chwila incognito do Krakowa. Widocznie dużo
ma wolnego czasu. Wtajemniczeni twierdzą, że
celem jego częstych wycieczek jest pobieranie po-
czątków polityki w seminarjum prof. Estreichera.

SURSUM CORDA.

Wciąż drożyna pędzi w górę
Coraz szybciej, coraz lepiej —
Niezaługo będą u nas
Ceny takie jak w Sowdepji.

By zapobiedz energicznie
Drożyźnianej tej zawiei,
Rząd... tytoniu ceny podniósł,
Zdwoił takse poczt, kolei...

Za przykładem danym z góry
Poszli wszystkich branż paskarze,
Jadłodawcy, szewcy, krawcy
I rzeźniki i piekarze.

A wszystkiemu winna słota
Pełna wody, zimna, dreszczu,
Ceny bowiem tak jak grzyby
Rozwijają się po deszczu.

Ale choćby nawet niebo
Dało nam pogodę ładną,
Wszystko może sobie opaść
Ale ceny już nie spadną.

Bądź spokojny o to czlecze,
Nie trać ducha, ani weny
Bo choć portki z ciebie spadną
To nie spadną nigdy ceny.

Choćby nawet milionowym
Los obdarzył ciebie spadkiem
Milion wkrótce pryśnie, a ty
Będiesz świecił gołym nosem.

AKTOR, KTÓRY UMIE BYĆ MĘŻCZYZNĄ.

Do czego dochodzi głupkowata reklama, świad-
czy następujący wycinek z pewnego pisma war-
szawskiego:

„Pan Junosza Stępniewski jest bodaj
jedynym aktorem polskim, który umie być
mężczyzną, a już z pewnością żaden inny
aktor nie umie być mężczyzną w tym sto-
pniu. Może w tym właśnie tkwi tajemnica
upojeń, jakie daje ten znakomity artysta.
Dziewięćdziesiąt procent alkoholu mę-
skości!“

(W. Gr. Kurjer Poranny).

Niewiadomo, kogo bardziej żałować: czy war-
szawskiego bubka-recenzenta, wypisującego za-
pewne pod wpływem alkoholu takie brednie, czy
redakcję, która te brednie drukuje, czy nareszcie
artystę, będącego przedmiotem tak niesmacznej
reklamy.

Fis.

TEGA GŁOWA.

— Wiesz, dopóki była wojna orjentowałem się
nieźle. Gorzej już było od powstania Polski.
Jeszcze za Paderewskiego szło mi jako tako. Już
za Witosa zacząłem tracić orientację, za Poni-
kowskiego nie już nie rozumiałem, a teraz za No-
waka zgłupiałem do reszty.

— No, no, toś i tak długo wytrzymał.

Na sezon letni:
Ponczochy damskie i dzieciinne, Skarpetki męskie, Rękawiczki niciane,
Staniki — Kólnierze modne. Krawaty męskie. Perfumy, mydła toaletowe.
Grzebyki, Szpilki, Agraiki do włosów dla Pań.

poleca po cenach bardzo
przystępnych firma:

E. Ostaszewski & E. Mayer
Kraków, Rynek gl. I. 5.

Pierwszorzędny Zakład
Krawiecki ubiorów męskich i wojsk.
Fr. Mecnarowskiego i Aksaka
Kraków, ul. Sławkowska L. 25

poleca:

P. T. Publiczności swoje pracownie prowadzone pod kierunkiem
pierwszorzędnych sił oraz wybór wszelkich jaknajlepszych mater-
jałów angielskich i krajowych po cenach bardzo umiar-
kowanych. Powierzone zamówienia wykonuje się z materiałów
własnych jak również dostarczonych według najnowszych żądań,
a zadowalające najwybredniejsze wymagania P. T. Klienteli.

Wykonanie solidne i zawsze punktualne.

KOŁO BEZ WYJŚCIA.

— Dlaczego pan nie korzysta z urlopu, panie radco?

— Widzi pan, to jest taka sprawa: jeżeli nie zażadam zastępcy, to pomyślą, że nie mam do roboty; a jeżeli go zażadam, to on się łatwo przekona, że nie do roboty nie mam. Więc wolę nie brać urlopu.

KALEMBURY.

Przed rokiem zbliżyły nas *nastroje*, a teraz jest *nas troje*.

Pomiędzy kowalami a poetami zachodzi to podobieństwo, że kowale *konia kują*, a poeci *konia kują*.

DONŻUAN.

Zmarły przed kilkunastu laty głośny komik sceny krakowskiej Ekier chwalił się, że miał kochanki wszystkich ras i narodowości.

— Więc miałeś kochanką i murzynkę? zapytał go z uśmiechem przyjaciel.

— No, murzynkę czystej krwi nie, ale prawie murzynkę, bo miałem stosunek miłosny z córką kominarza.

LXXX. LIST KACPRA KRUPY, WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA” z LONDYNU.

Marjenbad, we wrześniu 1992.

Wielebna Redakcjo!

Zajechałem do Marjenbadu, gdzie sądziłem, że spotkam się z delegatami małej ententy i będziemy mogli wspólnie załatwić ważne sprawy europejskie, a mianowicie: Galicji wschodniej, bankructwo Austrii i moratorium Niemiec. Przyszedłem jednak do przekonania, że to się może nie uda, gdyż natrafiłem na wielki opór ze strony angielskich delegatów, którzy szczególnie dla mnie są nieprzychylni. Dlaczego Anglicy tak dla mnie i dla całej Polski są nieprzychylnie usposobieni, dotychczas nie wiedziałem, a teraz cała sprawa mi się wyjaśniła. Otóż, jak to już podałem w moim ostatnim liście, przed laty byłem w Marjenbadzie razem ze zmarłym obecnie angielskim królem Edwardem i piliśmy obaj Kreuzbrunna. W Marjenbadzie oprócz kilku mineralnych źródeł jest nieskończenie wielka ilość klozetów, którymi całą Europę możnaby zaopatrzyć. Klozety te, ze względu na energiczne i szybkie działanie wód mineralnych a szczególnie Kreuzbrunna, są ogromnie potrzebne i pomimo ich wielkiej liczby bezustannie bywają zapełnione. Na dzierżawie tych klozetów możnaby w krótkim czasie zrobić majątek i dziwi mnie, że dotychczas nie stały się jak u nas tytoń monopolem, bo możnaby tak jak u nas ceny co miesiąc podnosić. Ze źródła Kreuzbrunna ja i król Edward piliśmy wodę. Ja po wypiciu dwóch szklanek udałem się

do ostatniego nie zajętego klozetu i drzwi za sobą zamknąłem. Król pomimo wieku i tuszy z nadzwyczajną szybkością biegnąc, przybył za mną i do mego klozetu jedynie wolnego się dobywał. Pomimo, że najpierw kłął, a potem błagalnym głosem wołał w różnych językach: *Depechez-vous! Spiciatevi! Make hast! Beeilen sie sich!* nie otworzyłem, gdyż są w życiu ludzkim chwile, w których się nawet koronowanym głowom wstępu odmawia. Niemówiąc wiele stało się skutkiem mego zachowania królowi nieszczęście, którego opisywać nie będę, pozostawiając to jakiemuś Szekspirowi przyszłości. Po tym smutnym fakcie oburzenie króla i wszystkich w Marjenbadzie przebywających Anglików było okropne, a gdy się dowiedzieli, że jestem Polakiem, mnie i całą Polskę zemstę zaprzysięgli i dotychczas są dla nas nieprzychylnie usposobieni. Czy wobec tego u delegatów małej ententy będę mógł co korzystnego uczynić, bardzo wątpię, ale będę próbować i o rezultacie doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19780.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Już zbliżają się wybory —
Posłem bicz nie bagatelka —
Kandydować kuźden skory —
Brać dyety, korzyść wielką!
No, a przy tej sposobności
Można robić interesa —
Protegować i w krótkości
Będzie marek pełna kiesza!
Ja też chociaż obrzezany,
Zaliczony do mniejszości,
Poczuwam się powołany,
Uzyskać posła godności.
Gdy wybucha wojna sroga,
Co okropne jej wyniki,
Neutralność moja błoga,
Buła szczytem polityki!
Nikt zarzucić mi nie może,
Że ja wrogi popierałem —
Że poszedłem na bezdroże —
Że ja kraj brzydko zdradzałem!
Ja sobie od obie strony
Z wojne ciąglem zysk nie mały
I byłem zadowolony,
Gromadziłem kapitały.
Przez to też moje działanie
Przeszłością ja nie zbażany —
Posłem jestem zostać w stanie,
Bom z neutralności znany!
Jako poseł forytować
Będę gruntu pozbawionych —
A panowie rezygnować
Muszą z ziem odziedziczonych.
Grunt dla chłopca — nie dla pana,
Bo un na gruncie pracuje,

RESTAURACJA „STARY TEATR“

wydaje obiady od godz. 12 w poł. do godz. 5 pop.

Gabinety dla zebrań towarzyskich
z planinem.

!! Lokal otwarty po Teatrze. !!
Telefon: Nr. 1402.

BANK TOWAROWY S. A. w WARSZAWIE ODDZIAŁ W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 7.

poleca swój kantor w lokalu parterowym, który wykonywuje najkorzystniej wszelkie w ten zakres wchodzące czynności, oraz przyjmuje również w tymże lokalu wpłaty na książeczki oszczędności i w rachunku bieżącym. Oprocentowanie na warunkach korzystnych według indywidualnej umowy.

Dział metalowy:

Łodzie pokojowe, kółka żelaznych składanych i sta-
łych, konewek ogrodowych, wazonów cyrkowych, oraz
namiotów, umywalk, baniek, do bielizny, skop-
ców, wazonów cyrkowych, szalików i konewek waz-
ków, balonów, balonów do prania bielizny i różnych artyku-
łów metalowych niezbędnych do użytku domowego.

Dział drzewny:

Wafel do ciasta, Stołnice, Półki do naczyń różnych
systemów, Deski do miseczek, Deszczniki do jarmy, Półki
do miseczek, w kłosa odmiannych, Kompletne łyżki, Wic-
szadki do sepierek, Koryta do prania bielizny, Ko-
szyczki na ziele i widelce, łyżki, Kucharki, Warzechy
Szatkownice do jarmy i do kapuś.

Kompletne wyprawy kuchenne:

Naczynia aluminiowe, emaliowane i porcelanowe, Łatarnie
stojące, pokojowe, ręczne i słupowe, Banki na mleko, Cen-
tryfugi, Skopki cyrkowe, — Powroźce wymiatające rzeczy połącz-
nie hurtowe, Dla P. J. Kupców, Składnic, Kółek rolni, Kooperatyw,
Związków i Zrzeszeń zawodów, Ceny i tryby na żądanie odwrotnie w try-
bunie nabywców.

Las (to przecie rzecz uznana),
Dać chłopom zaproponuje.
Całe dobra z inwentarzem
Chłop ma dostać, tylko wszędzie
Żyd musi być arendarzem —
Un na każdej wsi zasiędzie.
A to z takiej wielkiej racji,
Że bez żyda Polska cała
Co un nie na propinacji,
Bardzo dziwnie wyglądała.
Bo tak jest, było i będzie,
Co z korzyścią jest, nie szkoda:
Szynkarz na wsi w każdym względzie
Jest właściwie wojewodą.
Również w sejmie przeforsuję,
Bośmy przecie demokraci,
Że się chłopu liberuje
Od podatków — niech nie płaci.
Im będzie tylko jedynie
Paskowanie dozwolone —
Lichwa z której kmiotek słynie
Ustawą nie zabronione.
Oprócz nich to dla piekarzy
Ma wyjątek bicz zrobiony —
Dla rzeźników i masarzy
Przepis lichwy uchylony,
Bo uni jedynie przecie
Co bicz może eksportują —
Handel ożywiają w szwiecie —
Za całą Polskę handluja!
Mój więc program polityczny
Jest dokładnie obmiszlany,
A że bardzo piękny, śliczny,
To posłem będę obrany
Kiedy sejm w wielkiej mnogości
W żydki zostanie brzemienny,
To un zostanie w przyszości
Żargonowo-suwerenny!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Zamiast wódki.

Zakaz sprzedaży alkoholu w ciągu sześciu ty-
godni, od 1 października po dzień 12 listopada,
opiera się na założeniu, że w okresie wyborczym
obywatele są już i tak dostatecznie podnieceni.

Wódka daje człowiekowi szereg stanów, któ-
rych definicje znajdują w naszej mowie potocz-
nej obfity wyraz: Człowiek może być podchmie-
lony, trinknięty, ululany, zawiany, zalany, strą-
biony, urznięty, trącony, podпиты, pijany, wsta-
wiony, pod dobrą datą, może być „mortus“ albo
„gotów“ i t. d. Otóż wszystkie te stany, odpo-
wiadające różnym dawkom alkoholu i połączone
z bardzo rozmaitymi nastrojami ducha, od krań-
cowej melancholji do szału radości, od zuboż-
nienia na wszelkie sprawy tego świata do niebez-
piecznej furji, — wszystkie te stany dają się wy-
tworzyć nie tylko przez wódkę.

W okresie wyborczym olbrzymie rzesze oby-
wateli tracą przytomność. Na każdym kroku sły-
szy się, jak ktoś mówi niebawie bzdurstwa, krzy-
czy nieodpowiedzialnie i bez sensu wymachu-
je rękami, błaga, zaklina, cieszy się niewiadomo
z czego, lub rzuca klątwy, groźny jest i straszny.
Rodzi się tysiąc zbawców narodu, miliony wołają:
„być, albo nie być!“, jedni nawołują do zgody,
inni do walki, czasem zdarza się i strzelanina,
a w każdym razie jest dużo pobitych. Doktryne-
rzy, zapaleńcy, fanatycy, utopiści, demagodzy —
ci są wówczas zupełnie pijani.

Tłum słuchaczy i wyborców — zawiany,
a hyena wyborcza co najmniej „trinknięta“. Po-
zostają tylko drobne grupki ludzi trzeźwych, któ-
rzy muszą się zdobyć na bohaterski wysiłek, je-
żeli chcą opanować przedwyborczy chaos, lub
choćby uratować resztki rozumu w narodzie.

Na czas akcji wyborczej nie potrzeba wódki.
Bardzo mądry zakaz. Agitacja, mikrob partyjny,
lektura odezw, krzyk na wiecu — wszystko to
wódkę doskonale zastąpi.

Pewien nałogowy alkoholik siedząc w knaj-
piej i mocno popijając, tak westchnął: „Mój Bo-
że, ileż to człowiek musi wypić tej wódki przez
całe swoje życie!“

Niech się pocieszy. W ciągu sześciu tygodni
nie będzie *musiał*...

II. Pożegnanie kolegi.

Byłem w pewnej knajpie na kolacji. Przy
drugim stole „bawiło się“ szeroko kilkunastu je-
gomościów.

— Stefan! — jeden z nich zawołał. — Jeszcze
raz osiem żytniówek. To jest czternasta kolej-
ka — proszę zanotować.

Kelner przyniósł wódki, a dysponent czter-
nastej kolejki zadzwonił nożem w „halbę“ i, po-
wstawszy z trudnością z siedzenia, począł z je-
szcze większą trudnością belkotać:

— Koledzy! Nastąpi ciężka chwila rozstania
się z kolegą naszym, z którym kolegialnie kole-
gowaliśmy w jedności koleżeńskiej złączeni...
niby matka z dziećmi... jedną stanowiliśmy kole-
legiatę. Dziś on nas opuszcza... jubilat kochany,
sierota wydarty nam... i nikt nie wie, kiedy go
znów zobaczymy, i czy go zobaczymy, bo może
go już nigdy nie zobaczymy, co dopiero zobaczy-
my później. Tymczasem w twoje ręce, Jasiu...
nie opuszczaj cię serca nasze... nie bój się — nie!...

Byłem świadkiem jeszcze pięciu takich kole-
jek i zalanych oracji. Kilku uczestników tego
pożegnane bankietu płakało jak bobry. Jeden
oświadczył, że wychodzi na stronę, bo mu serce
pęknie. Puszczono go, odpowiadając mu przedtem
szelki, aby się nie powiesił.

— Panie — pytam płatniczego — co to za
towarzystwo?

— Urzędnicy z banku.

— Długo już tak piją?

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„CADILLAC“ Detroit Michigan
Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLY“,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE“

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. . . Telefon 3476,
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILIE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Lwów, Sosno-
wiec, Borysław, agencja Gdańsk.

— Od rana.
— A gdzie ten... ten tam został przeniesiony?
Na kresy? Do Gdańska?
— Ależ nie... tylko dostał lepszą posadę w innym banku krakowskim.

III. Żona Franka.

Nowy urzędnik miał imię Franek — jak się nazywał, nie powiem, aby nie zrobił mi awantury. Wyglądał tak, jakgdyby go ktoś przyniósł w tekturowanym pudełku, ostrożnie wyjął z białej waty, wtłoczył krótki tułów ze zwisającymi nogami w krzesło i wcisnął mu pióro do ręki, niby dziecku w szkole. Wprost trudno było uwierzyć, że ten mały typek z wielką czarną głową nie jest lalką, a prawdziwym dorosłym człowiekiem.

Od pierwszej chwili mówiono o Franku tylko drwiącym tonem. Obydwie dziewczyny, pukające na maszynach, wciąż chichotały, gdy komiczna figurka Franka na krótkich nogach przesuwawa się przez pokój. A jednak nie można było o nim powiedzieć, że jest pociesznym bubkiem, z którym można się bawić, nie sprawiając mu przykrości umyślnie i mimowoli.

Już od trzech tygodni pracował Franek w biurze gdy pewnego dnia ktoś po niego przyszedł. A mianowicie jego żona.

Portjer zameldował z naciskiem, że jakaś dama pyta o pana Franka i mówi, że zaczeka, aż jej mąż skończy pracę. Wszyscy słyszeli słowa portjera. I gdy Franek następnie rozejrzał się po lokalu, spostrzegł, że wszyscy porozumiewali się wiele mówiącymi, wesołymi spojrzeniami, mającymi wcale niedwuznaczną treść. „Tę żonę chcielibyśmy widzieć, co? Musi ona ładnie wyglądać! Nie, to pewno jest prawdziwy unikat!“ Te słowa mniej więcej wyczuł Franek w spojrzeniach. I zrozumiał je dobrze. Do zamknięcia biura pozostawał jeszcze z dobry kwadrans. I tak długo musiała jeszcze czekać jego żona.

Nagle jeden z urzędników, pan Bolesław (nazwisko znów opuszczam, aby mi nie zrobił awantury) — wstał od biurka, bo portjer szepnął mu coś na ucho. Zmarszczywszy brwi — wyglądał wysoce zdumiony i pełen nieufności — patrzył przez chwilę w stronę Franka, poczem potrząsnął głową i sztywnym krokiem wyszedł z lokalu biurowego. Po upływie dwu minut wrócił. Już od drzwi łypał oczyma na Franka; przez chwilę miało się wrażenie, że chce do niego podejść, ale nagle odwrócił się i poszedł do buchaltera. Po kilku słowach, szamienionych szeptem, i ten się zerwał i pobiegł do przedpokoju. Wreszcie zastępca dyrektora również wyjrzał i powrócił, podszedł wprost do Franka, uśmiechnął się doń i rzekł:

— Może pan dzisiaj z całym spokojem wyjść trochę wcześniej, jeśli żona po pana przysła.

— Proszę bardzo — odparł Franek tak obojętnie, jakgdyby na to czekał. Tak samo, jak

zwykle, złożył swe książki, zamknął szuflady i pożegnał się, jakgdyby niesłychana uprzejmość wicedyrektora była całkiem naturalna i zrozumiała.

— Tam do diabła! — krzyknął wicedyrektor po jego wyjściu.

— Moje uznanie! — dorzucił głośno Bolesław.

I w sekundę dowiedzieli się wszyscy, że ten niepozorny, mały, mizerny Franek posiadał najcudowniejszą, najpiękniejszą, najelegantszą żonę.

Następnego dnia wicedyrektor wszczął z Frankiem ożywioną pogawędkę o sytuacji ogólnej i o okropnym położeniu kawalerów w szczególności. Pan Bolesław i buchalter zaczęli jeszcze tego samego dnia zabiegać o sympatię kolegi, nazywali go „kochanym Frankiem“ i ofiarowywali mu cygara.

Od tej chwili Franek był sympatycznym, miłym towarzyszem, którego — tak mówili wszyscy — trzeba było najpierw poznać, aby umieć ocenić te wszystkie zalety, które się kryją w nieszcześliwej — dawniej mówiono inaczej — zewnętrznej powłoce. Franka zapieszczano. Ujmowano mu pracy. Gdy przychodził dyrektor, chwailono przed nim kolegę, tak że zajmował się nim więcej, niż to było przyjemne innym ze względu na awans. Ale w duszy każdy cieszył się na ten dzień, gdy będzie zaproszony do domu pana Franka, gdy będzie przedstawiony zachwycającej, pięknej, młodej żonie tego niesympatycznego, małego potworka. Czyż można było wątpić, że uda się w parę godzin temu niemożliwemu — niemożliwym mężów przyprowadzić rogi? Szkoda tylko tego czasu, który pani Frankowa spędzała u swej matki na wsi i który trzeba było cierpliwie przeczekać.

Gdy pewnego dnia dyrektor powołał pana Franka na stanowisko swego prywatnego sekretarza, była to ciężka chmura na horyzoncie, pełnym różowych obłoczków. Wprawdzie nikt nie miał nie przeciwko awansowi, tylko że, zresztą dość słusznie, obawiano się, iż sam pan dyrektor...

Pan Bolesław i buchalter byli w bardzo złym humorze. W tym stanie depresji duchowej przyznali się nawet nawzajem, że obydwa mieli tę samą nadzieję na względy pani Frankowej. Na złość postanowili przedsięwziąć małą hulanke, aby sobie zdjąć ciężar, przysgniatający serce i wątrobę. I punktualnie o umówionej godzinie spotkali się przed kawiarnią.

Kilka kroków od orkiestry siedziała przy pustym stole żona Franka.

Rzucili się w jej stronę, jak szaleni.

— Już raz przepuściliśmy okazję, szanowna pani — objaśniał Bolesław — ale tym razem wcale nie będziemy czekali na męża. Pani pozwoli, że się przedstawimy.

Dama spojrzała na nich z niekłamanym zdumieniem.

— Coprawda, łaskawa pani zapewne sobie nas nie przypomina — tłumaczył buchalter. — Było

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI

poleca: Nowości w materjach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz Telefon 3388. ul. Floryańska
własne pracownie sukien i kostymów

•• KRAKÓW ••

L. 35.

to wówczas, gdy pani przyszła do biura po swego męża, a naszego kolegę Franka.

Kaskada śmiechu przerwała wyjaśnienia.

— Ależ, moi panowie! Gotowicie w końcu uwierzyć... No, nie... coś podobnego! Przecie nie sądzicie chyba, że jestem jego żoną! To już wolałabym któregośkolwiek z was! Wynajął mnie poprostu do odegrania tej komedji. Wykosztował się na 5 tysięcy marek.

— A któż pani do licha jesteś?

— Ja? Ja... jestem przyjaciółką moich przyjaciół.

Z WĘDRÓWEK PO MIEŚCIE. (NADESŁANE)

Szanowna Redakcjo!

Przepędziwszy mile wakacje w Zakopanem, musiałem z końcem sierpnia z moją panią i pięcioma dziećkami wrócić do domu do Piotrkowa.

Po drodze ze Zakopanego koniecznie wypadało zawadzić o Kraków, któregośmy dobrze nie znali. Tymczasem w Chabówce chłopiec roznoszący gazety woła: „Najświeższy Djabeł“.

„Daj go tu“ wołam. W nim wyczytałem adresy, gdzie się w Krakowie rozgościć i gdzie coś tanio nabyć można.

Szukam za anonsami hoteli. Żadnego nie znalazłem. A gdzież tu głowę przytulić? Widać za dobrze im się powodzi, aby się inserować.

Wreszcie przy przepłaceniu portjera tysiąc-markowym banknotem wyszukałem, jakieś locum na spanie. Wstawszy rano, idziemy na śniadanie. Szukam we wszystkich inseratach uczciwej kawiarni. Nie anonsuje się żadna. Cóż u licha? Napotykam tymczasem na anons: „Bar Swojski, Mały Rynek L. 3“. „Chodźmy tam“ — powiadam.

Przyjęto nas w nim nadzwyczaj gościnnie. Herbata z rumem — ale jakim — bułeczka ze szyneczką — torcik dla dzieci — a co grunt — wszystko nie drogie.

Podziękowałem najserdeczniej, za uprzejmość gospodarzowi i jego przemilej pani, zapłaciłem, co należało i dalej w drogę.

Na kociach łbach, którymi zabrukowany jest Rynek krakowski, potknął mi się mój synek Tadeusz i poplamiał sobie spodnie. Trzeba bodaj od oka plamę wyprać. Wyczytuję inserat: „Fr. Lenert, ul. Sławkowska l. 6“. Wchodzę. — Uprzejmy pomocnik handlowy plamę wyczyścił w mig. Pytam — „coś winien?“ Bagatela — powiada — „towarzyska przysługa — nie“. Zachwyceni, zamówiłem na zapas pięć litrów benzyny i parę kilo farb z prośbą, by mi to wysłano za zaliczką.

Dzieciom potrzeba kajetów do szkoły. Znowu zaglądamy do „Djabła“. — Jest! „Michał Słomiany, Sławkowska 24“. — „Jak Boga kocham“ — nie widziałem dawno takiej kajeciarni. Nakupiłem tego bałaganu coś około pięciu kilogramów. Na przyczynkę zamówiłem tam dla siebie i żony po setce biletów. Zaimponuje nimi Piotrkowowi! Niech znają pana! Przechodzimy ul. Szczepańską. Zaglądam do „Djabła“. „Kazimierz Ogorzały, Szczepańska 11“. Przypatrujemy się wystawie. Moja polowica — dobra gospodyni! „Tu tanio“ — szepece mi do ucha.

Nolens-volens — zakupujemy pięćdziesięciokilową skrzynię towaru. Zapasy na zimę. Wyszliśmy na ulicę. Przestraszył nas trochę przejeżdżający automobil Tow. Ratunkowego swoim „Tra-tra“, a jak się nam dalej w Krakowie powodziło, opiszę w następnym numerze.

Ze szczerem poważaniem

Pantaleon Przepiórkowski
obywatel m. Piotrkowa.

NADESŁANE.

Zjednoczone Fabryki TUTEK I BIBUŁEK

Bełdowski, Herliczka, Wołoszyński
Spółka z ogr. odpowiedzial.
W KRAKOWIE.

Perfumy francuskie na wagę

poleca:

K. MIKŁASZEWSKI
Kraków, plac Dominikański 1.

SZTANDARY

dla Stowarzyszeń, Korporacji
Pułków i Młodzieży szkolnej

wykonuje firma

F. KOPACZYŃSKI i Ska
Kraków, ulica Bracka L. 2 Telefon 2338.

Do P. T. Prenumeratorów, Agencji i Inserentów Tygodnika „Djabeł“.

Dziękujemy najuprzejmiej Wszystkim wyżej wymienionym za łaskawe dotychczasowe poparcie naszego Tygodnika. Z powodu przejścia skutkiem śmierci nieodżałowanego sp. Władysława Borkowskiego naszego wydawnictwa w ręce spadkobierców musimy uregulować w jak najkrótszym czasie wszelkie zaległości.

Dlatego mamy zaszczyt prosić:

P. T. Prenumeratorzy będą łaskawi wyrównać nam w jak najkrótszym czasie zaległe należności za prenumeratę, oraz o ile życzą sobie jej przedłużenia, przesłać należności prenumeracyjne za wrzesień, względnie za miesiąc następny.

P. T. Agencje będą łaskawe przedłożyć nam jak najszybciej obrachunki z dotychczasowej sprzedaży naszego czasopisma, jakoteż wyrównać zaległości a po każdorazowym otrzymaniu naszego Tygodnika odsyłać nam egzemplarze niesprzedane w poprzednim tygodniu.

P. T. Inserenci będą łaskawi również wyrównać możliwie szybko zaległe należności za dotychczas umieszczane anonsy.

Naszą P. T. Klijentelę pozamiejscową upraszamy, aby wszystkie z powyższych tytułów wynikił restancje, zechciała nam wyrównać przekazami pocztowymi z powodu chwilowego braku konta P. K. O.

P. T. Klijentelę miejscową natomiast prosimy o zgłaszanie się z zaległościami wprost do Administracji naszego wydawnictwa.

W tym też celu podajemy nasz adres:

Administracja Tygodnika „DJABEL“
Kraków, ul. Niecała l. 4. I p.

P. T. Interesentów przyjmujemy codziennie w godzinach od 11 do 12 przed południem.

Polecając się nadal łaskawym względom naszych dotychczasowych jak i nowych Przyjaciół, pozostajemy z prawdziwym poważaniem

Za Wydawnictwo:

Babuchowski

Kraków, dnia 7. września 1922.

„SKAŁA“

DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU
ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO
W KRAKOWIE, UL. BRACKA L. 13.

Posiada na składzie: Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterię jak roboty budowlane. — Oferty i cenik na żądanie.

XXXXXX

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUJAWIA WSZELKIEGO RODZAJU
JOZEF DZIDEK
DAWNEJ
ANTONI MARKIEWICZ
W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA L. 9.
Materiał dobrowolny. Dostawa szybka. Ceny umiarkowane.

POD FIRMĄ

KONCESJONOWANE PRZEZ NAMIESTNICTWO

BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI i t. d.

DOM dla HANDLU i PRZEMYSŁU W. ROPSKIEGO
KRAKÓW, ULICA ZWIERZYŃCIECKA L. 22.

Przeprowadza transakcje kupna i sprzedaży przedsiębiorstw, handli, fabryk, realności, wili, parcel, majątków ziemskich, lasów, dzierżaw i zamian.

Jenerałna Agencja przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych, pochodzących z zakładów przemysłowych i kredytowych, sporządzenia i tłumaczenia ogłoszeń i reklam.

Przyjmuje wszelkie zgłoszenia do sprzedaży, kupna i przeprowadza takowe w krótkim czasie, bez żadnych kosztów, prócz umówionej prowizji.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł eżyzaty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów biawatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

MIODOSYTNI
ZAŁOŻONA w ROKU 1841.

KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 26.

RESTAURACJA MIESZ-
CZAŃSKA

KAROLA NIEDZIAŁKA
Kraków, ulica Floryańska 1. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, oraz przyrządy gu-
mowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better w Kra-
kowie, ulica Gertrudy 1. 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

ELEKTROMOTOROWA
FABRYKA WYROBÓW
MASARSKICH WŁADYSŁAWA
ZIELINSKIEGO w Krakowie,
ulica Sławkowska 1. 11.

BOLEŚLAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Pracownia mechaniczno-słusarska
SYMFORJANAKASZYŃSKIEGO
w Krakowie, Ambrozego Grabowskiego 8.
(mieszka Aleja Mickiewicza 17, Tel. 2271.)
wykonuje wszelkie naprawy maszyn, urządzeń
kompletne fabryki stolarskie, masarskie, cze-
kolady, zbiorniki na wodę, konstrukcje żelazne
schody i t. p. przyjmuje walce porfirowe do
obróbki. Wykonanie szybkie i dokładne.



REIM-Ska, Kraków

polecają najtaniej:

BENZYNĄ aut. i do czyszczenia.

FARBY, LAKIERY dla potrzeb domow.

LAKIERY DO KAPELUSZY.

SPORT LETNI:

Rakiety i piłki tenisowe. Piłki nożne.



HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

M. KRÓL i Spółka

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.

sprzedaje najtaniej

Wszelkie towary tekstylne,

Bieliznę i trykotaże

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.



Skład papieru
i galanterii

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.

Lustra. Karty do gry.

Szachy, szachownice. Do-
mnia.

Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zaawodzenia ślubne
i wszelkie druki.

Zespół inżynierów

POLKRES

Spółka z ogr. por.

Kraków, Dunajewskiego 1. III p.
Telefon Nr. 1034.

Dostarcza wagonowo i terminowo:
Węgiel z Zagłębia Krakow-
skiego i Dąbrowskiego
doskonały dla opaui celów
fabrycznych drzewo kopal-
niane, wapno, cegłę
i inne artykuły budowlane.

Marya Kulinowska

w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej

DYMKI, DRELICHY,

RĘCZNIKI, SZYRTINGI

I PŁÓTNA NA

PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry

i wyprawy ślubne

na zamówienia.

FARBY dla Malarzy:

suche, ziemne, fasadowe. anili-
nowe. Olejne dla Artyst.

Pokost lniany, lakiery powozowe,

politurowe. Pendzle, szczotki.

BENZYNĄ Auto-
bilowa, aptekarska i t. p.

Terpentyna 1-a, Salmiak,

i wszelkie Chemikalia.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska 1. 6.

Nr. telef. 104.

Wiktor
Bromowicz

w Krakowie,

przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Szurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

SKŁAD
WARSZAWSKI
PRZYBORÓW

FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, ko-
piowanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZEŚCIOWY
SKŁAD DROŻDZY SPIRYTU-
SOWYCH, TOWARÓW KO-
RZENNYCH I KOŁONIAL-
NYCH, WIN, WÓDEK
I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY
SKŁAD NAJLEPSZEGO
MYDŁA DO PRANIA.

„BAR SWOJSKI“ I RESTAURACJA

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 3.

Wydaje obiady i kolacje, bufet obficie
zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.

!! Lokal otwarty po teatrze !!

W. KUCHARSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

FABRYKA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH
(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.
KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY

żelazne twarde i żarzone, po-
cynkowane, miedziane. Drut
sprężynowy twardy galwani-
zowany. Drut dla telegrafów
i telefonów. Druty kolezaste,
zwykle i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.

Druciane siatki plecione do wszelkich
ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów trans-
misyjnych, maszyn, schodów, okien dach-
owych i t. p. Druciane rąfy (siatkowe)
do żwiru, węgla, kamienia i t. p. Drucia-
ne tkaniny. Druciane materace do łóżek
z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.

Kompletne ogrodz. placów,
gazonów. Bramy i bramki żel-
blaszane, siatkowe itp. Żela-
znewiązania dachowe, okna
fabryczne, inspekt. itp. Meble
żelazne z wyjątkiem dla: szpitali,
koszar, baraków itp. Fachowe
norady, koszt. itp. bezpłatnie.